

Moralna wyższość wolnej gospodarki

Etyka chrześcijańska a ekonomia

Michał Wojciechowski

Moralna wyższość wolnej gospodarki

Etyka chrześcijańska a ekonomia



Warszawa 2008

SPIS TREŚCI

Copyright © by Michał Wojciechowski

Korekta: Anna Świtalska-Jopek
Projekt okładki: Piotr Toboła-Pertkiewicz

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii czy tp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy, z wyjątkiem recenzji i referatów, kiedy to osoba recenzująca lub referująca ma prawo przytaczać krótkie wyjątki z książki, z podaniem źródła pochodzenia.

ISBN: 978-83-61344-00-1

Wydanie pierwsze – Warszawa 2008

Cytaty biblijne podano w przekładzie Biblii Tysiąclecia albo własnym autora książki.

Na książkę złożyły się artykuły przedrukowane z serwisu Edukacji Ekonomicznej w Portalu Opoka dofinansowanego przez NBP (Narodowy Bank Polski) w 2007 roku (z niewielkimi zmianami), zob. <http://ekonomia.opoka.org.pl>. Publikacja za zgodą Fundacji „Opoka”.

Dystrybucja wysyłkowa za pośrednictwem Internetu:
www.multibook.pl

Andrzej Sadowski – Nie kradnij – rzecz o ideach mających konsekwencje. 6

I. ZASADY

Ekonomia jako etyka 10

Co ma teologia do gospodarki? 16

II. WOLNOŚĆ, WŁASNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ

Kapitalizm, czyli sprawiedliwość 22

Po pierwsze nie kradnij 28

Słuszność prawa własności 33

Co ogranicza własność prywatną? 37

Bogaty jako wielbłąd 42

Liberalizm czy wolność? 46

Pożyczanie czy lichwiarstwo? 51

III. PRACA

Nie ma dobra bez pracy 56

Moralna szansa przedsiębiorczości 60

Ludzie w rolach gospodarczych 64

Ostatni z grzechów głównych 68

IV. WŁADZA

Czemu służy państwo? 74

Nie ma państwa bez podatków 79

Niesprawiedliwości podatkowe 83

Gospodarka a ideologie polityczne 90

„Sami kradną i nauczyli Murzynów kraść” 94

V. SŁUŻBA

Jak pomagać, by pomóc? 100

Albo rodzina, albo ZUS 105

Szkoła i szpital – służba czy biznes? 110

Kościół w świecie gospodarki 115

Zakończenie 120

Nie kradnij – rzecz o ideach mających konsekwencje¹

Za cały wstęp do książki wystarczyłyby słowa Feliksa Koniecznego, że „etyka jest jednym z najważniejszych czynników ekonomicznych, często rozstrzygających”². Tych kilka słów jednoznacznie określa fundamentalne warunki dla bogactwa i pomyślności. Położenie ekonomiczne narodów wynika z wyznawanych przez nie idei oraz systemu wartości, jaki funkcjonuje w ich życiu publicznym i gospodarce.

Jak pisał Henry Thomas Buckle, „wojny nie przyniosły takich zniszczeń narodom, jak błędne poglądy na ekonomię”³. Dlatego jakże ważne są słowa premiera jednego z dalekich krajów, który w niedługim czasie wydobył się z nędzy i pozbył korupcji. Spytany, jaka kompetencja jest potrzebna do rządzenia, odpowiedział, że wyłącznie moralna. W sprawowaniu władzy jest ona rozstrzygająca. Tylko ona a nie pozycja czy wiedza naukowa – pozwala wybrać dla własnego narodu takie rozwiązania, które przysporzą mu bogactwa i pomyślności. Zarówno dla premiera tego kraju, jak i Autora niniejszych rozważań nie ulega wątpliwości, że najlepiej sprzyja temu system oparty na wolności gospodarczej, własności prywatnej, ograniczonej interwencji rządu oraz moralności. Tylko taki system pozwala wydobyć się narodom z nędzy nie tylko materialnej, ale i moralnej.

Przewaga wolnej gospodarki w wytwarzaniu dóbr doczesnych bierze się przede wszystkim z jej fundamentów chrześcijańskich.

Książka Moralna wyższość wolnej gospodarki ukazuje, jak spójny oraz skuteczny system stworzył rynek i chrześcijaństwo. Na kolejnych jej stronach, niczym na zdjęciach rentgenowskich, widzimy, jak odstępstwa od zasad rynku i moralności wpływają na kondycję i żywotność systemu polityczno-gospodarczego. Autor, oceniając sytuację w Polsce, nie pozostawia wątpliwości, że żyjemy w systemie, w którym pomyślność przedsiębiorcy i jego firmy – a tym samym jego najbliższych – w coraz mniejszym stopniu zależy od wyteżonej pracy i pomyślności, a coraz bardziej od „przychylności” urzędnika, który interpretując przepisy, ma władzę unicestwienia nawet najlepiej prosperujących przedsiębiorstw.

Rządy w Polsce, utrzymując ten stan rzeczy dezorganizujący procesy i mechanizmy rynkowe, niweczą tym samym pracę i kapitały własnego narodu. Sprowadzenie zaś demokracji do rytuału głosowania i niczym nie skrywanej gry interesów uczyniło z niej dyktaturę chwilowej większości, której nie ogranicza ani moralność, ani rachunek ekonomiczny. „Demokracja gry interesów” jest pozbawioną zasad praktyką redystrybucji i przewłaszczenia własności. Przenosi uwagę i zaangażowanie ludzi z działań na wolnym rynku na zabieganie u rządzących o ustawowo chronione przywileje. Jakże przenikliwie oddaje tę sytuację przytoczony przez Autora fragment Centesimus annus: „Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – raczej dominuje logika biurokratyczna”.

W takiej sytuacji demokracja staje się ustrojem zagrażającym wolności jednostki. Nie jest w stanie chronić praw i wolności obywatelskich przed państwem i wykreowaną w nim wszechwiedzącą i wszechogarniającą biurokracją. „W ten sposób – jak pisze Richard Weaver – współczesna organizacja polityczna i przemysłowa, nieracjonalna hierarchia, czyni z obywatela etycznego eunucha. [...] Skorumpowane biurokracje gardzą ludźmi, w których imieniu tak nabożnie przemawiają”⁴.

Dziś w Polsce biurokracja ma już taką siłę, że jest w stanie jawnie przeciwstawiać się demokratycznie wybranej władzy. Nic zatem dziwnego, że rządząca klasa ambitnych oportunistów podporządkowuje się jej interesom. Brak woli dobrego rządzenia jest przyczyną utrzymywania się tyranii status quo i tym samym zapaści w wielu obszarach życia w naszym kraju, których przykłady znajdziemy na stronach tej książki.

Lektura rozważań profesora Michała Wojciechowskiego o relacjach ekonomii, etyki i teologii uzmysławia nam, jak realne konsekwencje dla naszego życia mają idee i wartości. Od ich jakości zależy to, w jakiej Polsce przyjdzie nam żyć.

ANDRZEJ SADOWSKI,

FUNDATOR I WICEPREZYDENT CENTRUM IM. ADAMA SMITHA

– PIERWSZEGO NIEZALEŻNEGO INSTYTUTU W POLSCE

I

Z a s a d y

Przypisy:

¹ Odwołuję się do fundamentalnej pozycji Richarda M. Weavera *Idee mają konsekwencje*, Kraków 1996 r.

² Koneczny F., „Etyka a gospodarka” w: „Gospodarstwo”, Lwów, 1932 r. (?)

³ Buckle T., *Historja cywilizacji w Anglii*, Lwów, 1864 r.

⁴ Weaver R. op.cit.

Ekonomia jako etyka

Zarówno praktycy, jak i teoretycy gospodarowania, czyli biznesmeni i ekonomiści, uznają nieraz oceny moralne i religijne zjawisk gospodarczych za jakieś uroszczenie, za coś z innego świata. Skłaniają się więc ku temu, by takie oceny ignorować, żywiąc przekonanie, że proces gospodarowania rządzi się swoimi prawami.

Tymczasem na pytanie, co ma etyka do gospodarki, można odpowiedzieć pytaniem: czy gospodarka może istnieć bez etyki? I czy może istnieć bez niej ekonomia jako dziedzina wiedzy? Czy naprawdę jest przypadkiem, że – historycznie rzecz biorąc – naukowca ekonomia wyłoniła się z dociekań teologów moralistów z Salamanki i profesora etyki Adama Smitha?

Skutki niemoralności

Po pierwsze, jest zupełnie oczywiste, że gospodarka załamałaby się bez jakiego takiego respektu dla zasad moralnych. Gdyby przyzwalać na kradzież, wytwarzanie dóbr straciłoby sens. Gdyby ludzie stale nie dotrzymywali umów i kłamali, nie istniałoby w ogóle społeczeństwo, a tym bardziej jego życie gospodarcze.

Są to niby sytuacje tylko wyobrażone, ale pokazują one niezbędną moralność dla życia gospodarczego. Z kolei w konkretnych społeczeństwach można dostrzec, że naruszanie reguł moralnych powoduje rozmaite szkody w sferze gospodarczo-społecznej. Etyka się natomiast opłaca; opłaca się też wychowanie moralne, a nie permissywne.

I tak nieuczciwość to pożywka dla korupcji i gangów. Lenistwo obniża wydajność pracy. Rozkład rodziny, zjawisko powiązane z postawami egoistycznymi, powoduje w nowym pokoleniu wzrost przestępczości i narkomanii. Kryzys rodziny i zabijanie dzieci porzucanych powoduje starzenie się społeczeństw europejskich, co na razie grozi krachem ubezpieczeń, a w przyszłości zastąpieniem Europejczyków imigrantami.

Rozważając te i podobne kwestie, ekonomista kojarzy je zasadniczo ze społecznymi i prawnymi ramami gospodarowania. Słusznie – ale prawo zawsze opiera się na pewnych założeniach co do wartości, gdyż zmierza do eliminowania zachowań złych i szkodliwych, a sprzyja właściwym. Jeśli natomiast prawodawstwo porzuca założenia moralne, rzymską zasadę, iż „prawem jest to, co prawe”, samo staje się szkodliwe i krępujące.

Na największą skalę powiązanie moralności i gospodarki widać w przypadku wojen i rewolucji. Masowe zabijanie i niszczenie zrujnowały w XX wieku Europę, mimo jej wielkich sił żywotnych. Rosyjski robotnik chyba dotąd nie osiągnął poziomu spożycia żywności z okresu przed I wojną światową...

Suma egoizmów?

Trzeba tu wspomnieć pewną koncepcję gospodarki, zwłaszcza wolnorynkowej, która głosi, że gospodarka sprzęga ze sobą indywidualne egoizmy w sposób społecznie korzystny. Ich suma sprzyjałaby jednak dobru wspólnemu. Pogląd ten jest nietrafnie kojarzony z osobą Adama Smitha. Faktycznie głosił go, w dość przejawiskawionej formie, autor wcześniejszy, Bernard de Mandeville, twórca *Bajki o pszczołach*.

Smith zauważył natomiast, że ludzie w dobrze pojętym własnym interesie robią rzeczy użyteczne dla innych. Nie należy jednak nazywać egoizmem rozsądnej troski o swoją pomyślność doczesną. Tym bardziej, jeśli się zdobywa środki na utrzymanie, robiąc rzeczy potrzebne innym. Zaspokojenie potrzeb materialnych jest przecież rze-

czą niezbędną i godziwą. W kategoriach chrześcijańskich troska o chleb codzienny stanowi więc przejaw prawidłowej miłości samego siebie i miłości dla najbliższych.

Jeśli zatem ktoś za swoją pracę czy towar otrzymuje wynagrodzenie, oznacza to, że są one potrzebne innym, służą im w pewien sposób. Inaczej nie wysupłaliby pieniędzy, żeby zapłacić. Społeczeństwa składają się zasadniczo z ludzi pożytecznych dla innych, a nie z egoistów, wyzyskiwaczy i pasożytów.

Zła organizacja społeczeństw, a zwłaszcza przerost roli państwa, mogą wprawdzie zakłócić ten mechanizm i sprawić, że wynagrodzenie nie odpowiada faktycznej przydatności, ale ogólna reguła pozostaje w mocy. A tam, gdzie zbędni funkcjonariusze, złodzieje, lewicowi ideolodzy, leniwi żyjący z socjału i inni pasożytniczy egoiści zyskują dzięki wsparciu polityków przewagę, tam i gospodarowanie w końcu się załamie, jak organizm zaatakowany przez raka.

Moralność gospodarowania

Powiązanie moralności z gospodarowaniem ma jednak głębszy korzeń. Otóż wszelka działalność ludzi, jeśli nie jest wymuszona lub krótkowzroczna, nastawiona być musi na jakiś cel. Celem życia gospodarczego jest pomnażanie pozostających do dyspozycji ludzi dóbr materialnych (zysk to nie cel gospodarki czy działalności przedsiębiorstw, lecz wskaźnik ich funkcjonowania). Oznacza to, że ostatecznie gospodarka służy człowiekowi, jego realnym i ważnym potrzebom.

Tym samym gospodarowanie samo w sobie jest rzeczą moralnie dobrą i słuszną! To niby banał, ale w praktyce ludziom wydaje się najczęściej, że praca, produkowanie i zarabianie to czynności wymuszone przez konieczność, czysto materialne, przyziemne i moralnie obojętne. Mało kto, ruszając rano do pracy, idzie tam z poczuciem, że będzie robił rzeczy dobre i pożyteczne dla bliźnich. A przecież tak przeważnie jest!

Wyjątkiem od tej reguły są różne formy wspomnianego już pasożytnictwa. Należą tu oczywiście również te przedsięwzięcia, które związane są z przepływem pieniędzy, a więc jakoś tam do gospodarki należą, ale opierają się na szkodzeniu innym dla doraźnej korzyści, jak kliniki aborcyjne, sprzedaż broni zbrodniczym rządóm, domy publiczne, produkcja pornografii. Ich istnienie świadczy o osłabieniu moralności i prawa. Granicę uczciwości przekracza też manipulowanie nabywcami przez reklamę.

Podstawowe i właściwie jedynie możliwe kryterium oceny gospodarki ma więc charakter moralny: czy i na ile służy ona ludzióm? Czy są oni w wyniku działalności gospodarczej lepiej nakarmieni, chronieni przed chorobami, rozwinięci umysłowo, bogatsi duchowo i w ostatecznym rachunku szczęśliwsi?

Część składników codziennego szczęścia nie zależy wprost od dóbr materialnych, a przy tym trudno je zmierzyć: gospodarka to nie wszystko. Niemniej jednak jasne jest, że kraj, w którym ludzie gorzej się mają i gorzej się czują, jest krajem o złej gospodarce – i odwrotnie. Ekonomia, która by tego nie brała pod uwagę, przypominałaby pod względem metody socjalistyczne statystyki, liczące produkcję obrabiarek w tonach. A zatem cel i gospodarki, i refleksji ekonomisty powinien stanowić człowiek i jego wszechstronne dobro.

Nikt nie jest w stanie ocenić sumy dobra, jakie osiągają ludzie w danej społeczności, ani centralnie go zaplanować. Można twierdzić, że w sferze dóbr materialnych wolna gospodarka najlepiej służy optymalizacji korzyści osiąganych przez poszczególne osoby uczestniczące w życiu gospodarczym. Wynika to z faktu, że w warunkach wolnego rynku jednostka czy rodzina może swoje zasoby wykorzystać w lepszej zgodzie z pragnieniami. Znajduje to potwierdzenie we wzroście gospodarczym krajów wolnorynkowych, zawsze przeganiających kraje zbiurokratyzowane.

Trzeba tu poczynić zastrzeżenie, że korzyści gospodarczych nie należy traktować krótkoterminowo. Marnowanie i niszczenie

zasobów przyrody czy zaciąganie zbytnich długów przynosi małą korzyść zaraz, a dużą szkodę potem. W tym sensie takie postęпки są i niemoralne, i chybione ekonomicznie. Natomiast, skoro gospodarka ma służyć człowiekowi, w jej etyce nie mieści się bałwochwalczy stosunek do przyrody, polegający na jej chronieniu kosztem ludzi.

Złe pojmowanie związku gospodarki i etyki

W omawianej sferze można spotkać kilka stanowisk błędnych. Na początku wspomniałem potoczny pogląd wielu ludzi biznesu, którym wydaje się, że gospodarowanie mało wiąże się z etyką. Faktycznie dokonują oni jednak wyborów moralnych, tyle że bezwiednie, a wtedy bywają one nieraz niesłuszne.

Podobny błąd popełniają pięknoduchy, które separują życie moralne i duchowe od materialnego. Hasło zwrócenia się ku sprawom duchowym brzmi pięknie, ale jeśli ma ono oznaczać pozostawienie spraw materialnych ich własnemu biegowi, prowadzi do dezereji z życia społecznego i gospodarczego. Przypomina raczej krycie się w przyjemnym ogrodzie w stylu Epikura, niż chrześcijańską troskę o bliźnich. Radykalne skupienie się na Bogu i wybór ubóstwa materialnego to powołanie wyjątkowe. Normalną regułą jest, że człowiek zmierza do zbawienia wśród spraw tego świata, gdyż jest natury cielesnej, a nie anielskiej.

Tym bardziej niesłuszne jest prezentowanie gospodarowania i ekonomii jako dziedzin moralnie podejrzanych. Majątek można zdobywać uczciwie!

Dość typowa jest też redukcja więzi gospodarki z etyką do sfery działań charytatywnych. Domorosły moralista w tym bywa podobny do chciwca i lewicowca, że w gospodarce widzi tylko cudze zyski i rozmyśla, jak je wydać. Przedsiębiorca to dla niego kieszonka. Kto zarabia więcej, niż potrzebuje, powinien rzecz jasna dzielić się z biednymi. Niemniej jednak pierwsze moralne owoce dochodowej firmy są inne, a mianowicie produkty i usługi przydatne lu-

dziom, miejsca pracy oraz inwestycje, które pozwolą te korzyści osiągnąć i w przyszłości.

Starałem się pokazać, że gospodarowanie ma zasadniczo charakter moralny ze swojej natury: dlatego, że służy ludzkim potrzebom, a więc ze względu na swój podstawowy cel. Ekonomia rzeczywiście jest w pewnej mierze odmianą etyki. Nie chodzi tu więc o to, że moralizowanie narzuca gospodarce wbrew jej naturze jakieś zewnętrzne, obce kryteria. Dobra gospodarka sama jest dobra, moralna. Zarazem przy działaniach gospodarczych niezbędne bywają szczegółowe wskazania etyczne, o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach tej książki.